

Minęła rocznica hańby

21 maja 2023

20 marca bieżącego roku minęła dwudziesta rocznica barbarzyńskiej inwazji USA na Irak, którą Waszyngton uzasadniał na forum międzynarodowym posiadaniem broni masowego rażenia przez irackiego dyktatora Saddama Husajna.

Wprawdzie owa broń nigdy tam nie istniała, ale świat uwierzył w amerykańskie kłamstwo i na jego podstawie przyzwolił na kolejną po Afganistanie wojnę prewencyjną Stanów Zjednoczonych z państwem oddalonym od ich granic o tysiące kilometrów wypełnionych wodami oceanu. Świat uwierzył w kłamstwo, iż iracka broń masowego rażenia zagraża nie tylko Ameryce, ale również całej ludzkości i na podstawie fałszywych danych wywiadowczych zgodził się na złamanie prawa międzynarodowego. Skutki tej zgody okazały się tragiczne zarówno dla samego Iraku, jak i całego regionu bliskowschodniego. Dotykają także Europy – m.in. poprzez fale imigracyjne – rodzą astronomiczne nierówności ekonomiczne i społeczne w globalnym wymiarze.

Na pytanie, jak do tego doszło, zwasalizowany przez USA Zachód nie da odpowiedzi. Tym bardziej nie pociągnie do odpowiedzialności winnych piekła rozpętanego przez Waszyngton i państwa członkowskie NATO w Iraku, a następnie w Libii i Syrii. Odpowiedź może przynieść stabilizacja nowego, wielobiegunowego porządku świata. Póki co, może spać spokojnie były sekretarz stanu USA Colin Powell, który na 5 lutego 2003 roku na forum ONZ w Nowym Jorku przedstawił rzekome „dowody” na irackie zagrożenie, mające poświadczyć, że Bagdad posiada broń biologiczną masowego rażenia oraz pracuje nad bombą atomową. Póki co, nie staje przed żadnym trybunałem karnym, choć już w 2005 roku przyznał się do kłamstwa i nazwał swoje wystąpienie „haniebną plamą”.

Dobre samopoczucie „postirackie” kolektywnego Zachodu nadal trwa, choć gołym okiem widać jego haniebną klęskę. Wojna w

Iraku pociągnęła za sobą dwie kolejne – w Libii i Syrii – w imię pax americana, w którym została uśpiona Europa, i który zatapia obecnie Ukrainę. Śmiertelna przemoc tego amerykańskiego porządku zbiera nadal swe okrutne żniwo w najbardziej doświadczonym pod tym względem Iraku, gdzie wciąż powiększa się liczba ofiar ginących w zamachach bombowych. Do dziś całkowitą liczbę ofiar wojny w tym kraju szacuje się na ponad milion osób; kolejne miliony wyemigrowały, kraj pozostaje w ruinie gospodarczej, ekonomicznej i społecznej. Nikt nie mówi o jego odbudowie.

Do dziś stacjonują w nim żołnierze Stanów Zjednoczonych i wspierających je w Iraku sił koalicji złożonej z państw członkowskich NATO – również z Polski. Nie ma pokoju, nie ma suwerenności. Świadczy o tym również decyzja, jaką podjął w styczniu 2020 roku po zamachu na generała Kasema Sulejmaniego iracki parlament. Decyzja o wycofaniu obcych wojsk – niestety, pusta, niepoparta żadnymi działaniami, zlekceważona przez państwa natowskie, kontynuujące swoją obecność w tym kraju. W styczniu tego samego roku kontynuację pobytu polskich żołnierzy w ramach Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Iraku zatwierdzili prezydent Andrzej Duda i premier Mateusz Morawiecki.

Równie tragicznie wygląda przestrzeń cywilizacyjna Iraku. Po upadku Państwa Islamskiego trwają walki religijne między poszczególnymi odłamami islamu oraz między bojówkami terrorystycznymi. W zastraszającym tempie zniszczone zostało chrześcijaństwo, które nie ma szans na odrodzenie. Dzieje się tak dlatego, że Zachód z jego amerykańskim hegemonem na czele nie jest zdolny do pokoju opartego na sprawiedliwości i tolerancji. Saddam Husajn w pierwszym miesiącu wojny został obalony, uwięziony, osądzony i stracony przez powieszenie w grudniu 2006 roku. Jego wojska zostały rozgromione w niecałe dwa miesiące od rozpoczęcia wojny, co dało podstawę prezydentowi George'owi W. Bushowi do ogłoszenia 1 maja 2003 roku z lotniskowca „Abraham Lincoln” przemówienia o

zwycięstwie nad Irakiem i zakończeniu głównych działań bojowych.

Zwycięstwo zostało ogłoszone, ale wojna nadal trwa – od dwudziestu lat nie ma szans na zaistnienie pokoju. Zwycięzcy nie tylko nie mówią o odbudowie Iraku i formach pomocy zapewniającej jego dalsze istnienie oraz o możliwościach rozwoju, ale w swej liberalnej nowomowie nadal głoszą Irakijczykom konieczność obrony praw człowieka, które zmilitaryzowali i zaprowadzenia demokracji, którą przekształcili w bezalternatywną dyktaturę. Zwycięzcy nie mają niczego do zaoferowania podbitemu społeczeństwu oprócz hegemonicznego liberalizmu, który bezkarnie narzuca suwerennym narodom zależność kolonialną od siły USA-Zachód. Siła ta w wymiarze cywilizacyjnym utrzymywana jest wyłącznie dzięki NATO, które jest jej ramieniem zbrojnym. Utraciła już bowiem swe gospodarcze i ekonomiczne znaczenie na rzecz Chin i państw BRICS, do grona których kandydują kolejne kraje – m.in. Argentyna, Iran, kraje arabskie. W kulturze, sferze idei i aksjologii amerykański hegemoniczny liberalizm jest niczym – proponuje jedynie nicość filozoficzną, antropologiczną, kulturową. To wojująca ideologia pustki.

Dlaczego Polska wymieniana będzie w historii jako państwo współodpowiedzialne za obecną sytuację w Iraku?

Jest bowiem prawnie i moralnie współodpowiedzialna za złamanie prawa międzynarodowego, śmierć ponad miliona ofiar tej niekończącej się wojny, tortury Irakijczyków i popełnione na ich narodzie zbrodnie wojenne. Jest współodpowiedzialna, bo przystąpiła – obok Wielkiej Brytanii i Australii – do „koalicji chętnych”, która wsparła amerykańską inwazję na ten kraj. To był pierwszy od Jałty udział Polski w wojnie o globalnym znaczeniu – zatwierdzony przez najwyższe władze naszego państwa – prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, premiera Leszka Millera i sejm RP. Jednakże nie tylko oni są współodpowiedzialni za tę apokalipsę narodu irackiego. Jako Polska jesteśmy moralnie współodpowiedzialni wszyscy –

zwłaszcza katolicy i polski Episkopat, który nie posłuchał Jana Pawła II wzywającego do powstrzymania się od tej wojny i nie podjął żadnych pokojowych inicjatyw. Kościół milczał wówczas i milczy obecnie; nie inicjuje żadnych działań, które uświadomiłyby Polakom ich hańbę i wskazywałyby drogi moralnego oczyszczenia. Upór w milczeniu – nie tylko Kościoła, ale również polskich władz, środowisk opiniotwórczych oraz mediów – nie zmaże jednak naszej winy. Jedynie wypisuje nas rękami katolików z obszaru cywilizacji chrześcijańskiej (łacińskiej), której podstawą jest pokój i pokojowe współistnienie.

Ta swoista antykultura milczenia jest nadal na tyle silna, że nie został podjęty w Polsce temat dwudziestej rocznicy inwazji na Irak. Być może dlatego, że jej przypomnienie ostrzegałoby przed kolejnym upadkiem moralnym, który wieszczy Polsce zaangażowanie w wojnie USA-NATO z Rosją na Ukrainie, zdążające do jej przekształcenia w III wojnę światową. Prominentne siły w Polsce nie mówią bowiem o pokoju, lecz o dalszej wojnie i dalszym dozbrajaniu Kijowa. Zaczadzone piłsudczyzną polskie mózgi, ludzie zdolni do wydania wyroku śmierci na miliony ofiar nowej globalnej wojny. Przypomnienie inwazji na Irak ostudziłoby może ten tragiczny polski zapal wojenny. I w tym kontekście należy ująć przemilczenie rocznicy irackiej.

Upamiętnianie wydarzeń historycznych jest sprawdzoną szkołą pamięci historycznej budującej tożsamość wspólnoty narodowej, kulturowej, religijnej. O znaczeniu konkretnych wydarzeń decyduje najczęściej polityka historyczna oraz towarzyszące jej wyznaczniki aksjologiczne z etycznymi, psychologicznymi i społecznymi na czele. Upamiętnianie wydarzeń określanych przez te wyznaczniki jako pozytywne jest uzasadnione i zrozumiałe. Problemy pojawiają się w przypadku upamiętniania rocznic przypominających klęski, przegrane wojny, nieskuteczne walki, akcje patriotyczne etc. Najczęściej bywają one przemilczane, odsyłane w rejony kontrolowanej przez politykę historyczną niepamięci bądź postpamięci. Ta ostatnia – związana z holokaustem – forma unaoczniania danych wydarzeń może budzić

kontrowersje, gdyż tworzą ją osoby niebędące ich świadkami, podejmujące się natomiast roli edukatorów świadomości nowych pokoleń. Kategoria postpamięci zaproponowana przez Marianne Hirsch, amerykańską literaturoznawczynię, odzwierciedla proces, który dokonał(uje) się w świadomości potomków ocalałych z traumatycznych zdarzeń, związanych z kataklizmem II wojny światowej.

W przypadku irackiej rocznicy należy mówić więc o niepamięci czy zapomnieniu. Bardziej odpowiedni wydaje się termin pierwszy – zakładający celowe działanie na rzecz wyrzucenia ze świadomości zbiorowej wydarzeń, które wymagałyby przemyślenia, refleksji historycznej i aksjologicznej, rewizji stanowiska politycznego, działań poprawiających reputację Polski, oczyszczenia moralnego. W takiej niepamięci polscy decydenci mają zamiar wychować nowe pokolenia Polaków – posłusznych władzy konsumentów kolejnych 500+, wyrywkowo odwołujących się do wartości chrześcijańskich, głuchych na głos sumienia, otwartych jedynie na idee transatlantyckie.

Autorstwo: prof. Anna Rażny

Źródło: MyslPolska.info